

GAZETA LWOWSKA

DZIENNIK DLA DYSTRYKTU GALICYJSKIEGO

Nr. 98

Wtorek, 28 kwietnia 1942 r.

Rok II

Mowa Führera przed Reichstagiem

Adolf Hitler: „Z największą ufnością patrzę w przyszłość” — Walka wytuczająca nowe tysiąclecie ludzkości. — Kwiat młodzieży europejskiej w marszu ku lepszemu porządkowi świata — Żadna moc nie powstrzyma zjednoczenia się Europy

Posłowie Reichstagu zebrał się w niedzielę po południu w sali opery Krolla w Berlinie celem wysłuchania oświadczenia rządu Rzeszy.

Na posiedzeniu tym Führer wygłosił wielką mowę polityczną. W fotelach rządowych zajęli miejsca ministrowie Rzeszy oraz czołowe osobistości państwa, podczas kiedy na ławach poselskich przeważały mury trzech rodzajów sił zbrojnych. We wielkiej loży środkowej zasiadł korpus dyplomatyczny z ambasadorami Włoch i Japonii na czele. Posiedzeniu Reichstagu przysłuchiwali się jako goście honorowi ranni żołnierze.

Otwierając posiedzenie, Marszałek Rzeszy jako Prezydent Reichstagu oddał hołd pamięci poległych członków parlamentu, oraz wszystkich poległych armii niemieckiej i wojsk sprzymierzonych. Na znak czci wszyscy posłowie podnieśli się ze swoich ław. Z kolei zabrał głos Führer celem złożenia oświadczenia rządowego.

Na wstępie swego przemówienia Führer stwierdził, że po zdławieniu rozpetanej wspólnie przez Anglię i Moskwę rewolty w Belgradzie, Europa po raz pierwszy od wieków uświadomiła sobie niebezpieczeństwo, zagrażające jej całości od wschodu. Od zapobieżenia temu niebezpieczeństwu zawisło bowiem istnienie lub zguba naszego kontynentu. Wówczas wielu ludziom zaczęły się wyjaśniać przyczyny krwawej wojny, narzuconej Niemcom we wrześniu 1939 r. Wojna ta bowiem nie nosiła już tym razem zwykłych cech konfliktów wewnątrz-europejskich, jakich widownią był z dawien dawna nasz kontynent. W coraz silniejszym stopniu zaczęło pogłębiać się przekonanie, że obecne historyczne zmaganie stanowi jedną z tego rodzaju walk zasadniczych, które wstrząsają światem raz na przestrzeni tysięcy lat, wytuczając jednocześnie nową tysiącletnią epokę ludzkości.

„W dniu 3 września 1939 roku, po niekończącym się szeregu wysiłków ze strony Niemiec, zmierzających do utrzymania pokoju, Francja i Anglia wzięły Nowej Rzeszy wypowiedzenie wojny. Państwa te podsunęły jako element zapalny najpierw Polskę, wystawiając jej in blanco swe pełnomocnictwo. Wówczas to musiały się obudzić refleksje, stawiające pod znakiem zapytania zdolność świata do logicznego myślenia. Bez żadnego bowiem powodu, zamiast dążyć do uniknięcia takiej szaleńczej wojny wraz ze wszystkimi jej połączeniami z nią nieszczęściami, świat po prostu wyteżył wszelkie siły, aby doprowadzić do tej katastrofy.

Znana jest rzecz, że od chwili rozpoczęcia się wewnętrznej dezorganizacji państwowej na kontynencie europejskim, Anglia wysunęła jako naczelną zasadę swej doktryny politycznej — rozproszkowanie kontynentu. Anglia mniemała, że znajdzie w nim przesłanki rozkwitu i wzrostu terytorialnego Brytyjskiego Imperium światowego. W tym samym czasie, kiedy Europa krwawiła się w niezliczonych wojnach, Wielka Brytania przy minimalnej daninie krwi zdolała rozbudować gmach swego panowania, rozciągającego się na wszystkie części świata. Tytuł „Imperium”, jakie nadała temu zbie-

rowisku posiadłości angielskich, nie da się ze względu na jego charakter porównać z imperium rzymskim, podobnie zresztą jak jakiś międzynarodowy koncern handlowy nie ma nic wspólnego z przedsięwzięciem o zasięgu światowym, wytwarzającym trwałe wartości.

Gdyby ktoś przypuszczał, że działalność Anglików była przyczyną destruktywnego rozkładu Europy, stanowczo przeceniłby brytyjską sztukę państwowotwórczą oraz przeciętną zdolność polityczną i wojskową Anglików. Anglia bowiem z zasadniczych względów nie była w stanie rozproszkować własnymi siłami kontynentu, gdyż jako twór państwowy, była wówczas zbyt mało znaczącą siłą, aby dopiąć tego celu. Natomiast udało się jej z tego zarysowującego się coraz wyraźniej rozproszkowania europejskiego wyciągnąć dla siebie korzyści.

Dzięki wyspiarskiemu położeniu wystarczyło jej użyć minimum siły — co w każdym razie nie wykłuca maksimum przebiegłości, aby pogłębiać w dalszym ciągu niemoc Europy. Równocześnie, przy użyciu swych własnych sił zaoszczędzonych niemal w całości, zdobywała dla siebie częściowo niezbadań lub co najmniej niższą pod względem kulturowym i obronnym a częściowo wyczerpującą się w nieustannych wewnętrznych walkach resztę świata. — Naiwnością jednak byłoby przypuszczać, że Imperium Brytyjskie będzie w stanie utrzymać na zawsze tak zwaną równowagę sił w Europie. Żadna bowiem moc nie mogłaby na stałe przeszkodzić zjednoczeniu się rasowo pokrewnych części składowych naszego kontynentu dążących na zew swojej krwi do połączenia się i orientujących się zapomocą identycznych przesłanek myślowych. Podobnie nierozsądnym byłoby przypuszczać, iż w wypadku ujawnienia się jakiegos niebezpieczeństwa, zagrażającego w równym stopniu bytowi wszystkich narodów Europy, udałoby się przeszkodzić połączeniu się tych zagrożonych narodów przeciwko wspólnemu niebezpieczeństwu.

W tym miejscu swego przemówienia Führer zwrócił uwagę, że metody dotychczasowej brytyjskiej polityki w stosunku do Europy musiały z natury rzeczy zawieść w momencie, kiedy narody europejskie poczęły się budzić, wyrastając ponad interesy dynastyczne. W ten sposób, pomimo licznych wojen, Anglia nie była w stanie zniszczyć na stałe francuskiego państwa narodowego i pomimo wszelkich wysiłków nie udało się jej także udaremnić zjednoczenia się Włochów a nadto, mimo wszelkich z jej strony zakusów, powstała na swych dawnych gruzach Rzesza Niemiecka.

Im silniejszą podstawę państwową zyskiwały narody europejskie i im głębsze przekonanie o swej własnej wartości, tym trudniejsze musiałoby się stać utrzymanie takiej europejskiej sytuacji, która pod nazwą tak zw. równowagi sił nie stanowiła już odzwierciedlenia istotnego stosunku pomiędzy tymi siłami.

Wmawianie sobie, iż za pośrednictwem płaskich, gadatliwych argumentów da się utrzymać narody eu-

ropejskie w wewnętrznym rozbiu, albo podlegać je wzajemnie przeciwko sobie, musiało z tego powodu tracić coraz bardziej szanse powodzenia. Wobec tego Anglia była zmuszona ze stanowiska wygodnego użytkownicy istniejącego stanu przejść do roli jego obrońcy lub nawet trwałego konserwatora.

Z tą chwilą jednak przyszedł kres angielskiej sztuki intrygowania. Jej miejsce zajęła dążność do walki z samą Anglią a to wymagało nie tylko woli takiej walki, ale równocześnie umiejętności. Umiejętność, uwzględniająca z jednej strony ciężar wzrosłego w międzyczasie do gigantycznych rozmiarów państwa światowego a z drugiej zaś konieczność coraz większego narażania własnej krwi dla doprowadzenia do pożądanego rozproszkowania Europy. Chęć utrzymania równowagi europejskiej miała przy tym, przynajmniej początkowo, pewien sens. Mianowicie dzięki niej chcieli zaoszczędzić Anglii przelew własnej krwi i dać jej w ten sposób możność łatwiejszego sprostania zadaniom, wypływającym z jej misji światowej. Z chwilą jednak, kiedy to państwo zmuszone zostało do przelewania w Europie krwi swoich własnych żołnierzy, musi kiedyś przyjść taki moment, w którym dążenie do utrzymania Europy w rozdarciu wymagać będzie od Anglii tyle sił żywotnych, że Anglia nie będzie mogła się ich wyrzec bez narażania swego własnego imperium światowego. Głębokie wyczerpanie po wojnach napoleońskich, które przecięz w zasadniczej większości prowadzone były siłami kontynentalnymi, było pierwszą oznaką stopniowego przeżywania się doktryny brytyjskiej o konieczności utrzymania równowagi europejskiej. Pomijając jednak to, że dla brytyjskiego imperium światowego warunkiem egzystencji była Europa rozproszkowana i pogrążona w niemocy, byt tego imperium został mu na tak długo dany, jak długo na jego krańcach nie było żadnych zagrażających mu państw równoważnych. Warunki utrzymania stanu brytyjskiego imperium światowego zmieniły się zupełnie z chwilą, gdy kołos brytyjski wywalczył sobie z Europy drogę przez Azję aż na Daleki Wschód, z chwilą kiedy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej stały się tworem niezależnym zarówno od Anglii, jak i niemożliwym pod względem granic do zaatakowania, a jeszcze bardziej w czasie, kiedy cesarstwo japońskie, budząc się z uśpienia, podobnie jak Włochy i Niemcy, wysunęło się na pierwsze miejsce na Dalekim Wschodzie. Twór ten nie mógł utrzymać się trwale przeciw Europie, a tylko co najwyżej, współpracując z Europą.

Kiedy więc w roku 1914 Anglia w jednej z najsilniejszych koalicji mocarstw, zawsze w myśl swej starej doktryny, pomimo długich niemieckich starań pokojowych, wypowiedziała wojnę ówczesnej Rzeszy, to wprawdzie przejściowo osłabiło to znaczenie i pozycję Niemiec w Europie, wypierając je z innych obszarów światowych. Dwa jednak fakty musiał każdy, kto nie był zupełnie ślepy, zobaczyć i uznać na końcu tych dotychczas najkrwawszych zmagających świat.

1. Uwolnienie się Niemiec z narzucanych im klauzul było tylko kwestią czasu. Naród, który w ciągu czterech długich lat utrzymywał się przeciw całemu światu, a tylko na skutek mactw i kłamstw mógł być zmuszonym przez zaburzenia wewnętrzne do pójścia do Wersalu, naród taki pewnego dnia nie tylko nie uzna narzucanego mu kłamstwa, ale i przewycięży oczywiście jego skutki mocą swej bezspornie istniejącej siły.

2. Posiłków, jakich domagała się Anglia sama w toku obecnej wojny, nie dało się już odwołać. Znaczy to, że apel rządu angielskiego do Ameryki w ostatniej potrzebie nadal temu kontynentowi znaczenie gospodarcze i polityczne, jakiego usunąć Anglia już nigdy nie będzie w możności.

Budowa Brytyjskiego Imperium światowego nie zyskała bynajmniej na sile przez wojnę obecną, ale zaczęła się rozluźniać. A kiedy z powodów taktycznych zaczęło później używać chętniej zamiast słowa „Imperium” pułstego zwrotu „mocarstwo światowe”, to była to ekrownosć z musu. I kiedy ongiś, w czasie najcięższych kryzysów wojennych, przyrzeczono posiłki w obietnicach, o których od początku do końca wiedziano, że są nie do dotrzymania, było rzeczą jasną, że pewnego dnia okłamaną upomną się o wypełnienie zapewnień, że więc nastąpią zmiany, które prędzej, czy później raz przyjdzie musiały. Ani świat indyjski ani arabski nie zapomni o tych zapewnieniach, którymi wzdrono ich kiedyś chcąc utrzymać w gotowości ponoszenia ofiar dla zachowania Brytyjskiego Imperium światowego. Przy tym z tej wojny Anglia wyszła do najwyższego stopnia zdeorganizowana gospodarczo, obciążona niesłychanymi ciężarami finansowymi i wyczerpana w materiale ludzkim. Stanowi to tylko dalszy dowód, że już pierwsza wojna światowa była jedynie wyciśnięciem pyrusowym, czyli, że ówczesny sukces mógł być jedynie ojcem późniejszych klęsk. Stało się jasnym, że jeszcze jedna taka wojna w imię utrzymania równowagi europejskiej — a Anglia pod naciskiem jej nieugiętych konsekwencji straci niezbędną własną ciężar gatunkowy w ramach swego imperium światowego. Znaczy to, że siły zmarnowane na obronę tego niemożliwego porządku europejskiego przesłana automatycznie nie służą podtrzymywaniu spoiwości i obronności własnego imperium. Z tego powodu nowa wojna może zakończyć się jedynie katastrofą brytyjskiego imperium światowego.

„Anglia w końcowej fazie tej wojny — bez względu na to, z kim się sprzymierzy — będzie musiała stwierdzić, że sprzymierzeniec jej posiada większą siłę, niż ona sama. Jej zakamieniali kapitaliści mogą ścisnąć się najserdeczniej w obłudnej przyjaźni z bolszewickimi męczami stanu, jej arcybiskupi anglikańscy mogą najczulej obejmować krwawe bestie bolszewickiego ateizmu. Im więcej kłamstw, obłudy i oszustwa będzie ona musiała wyciągnąć na światło dzienne celem moralnego upozorowania przed własnym narodem lub resztą ludzkości sprzecznych z naturą koalicji swego państwa, tym mniej będzie miała sił do istotnego oszukania jasno „strząsanych” naródów — „obłędnie natural-

nemu blegowi historycznemu, nieuniknionego toku wypadków. Istnieje mądre przysłowie starożytne, które mówi, że bogowie oślepiają najpierw tego, kogo skazali na potępienie.

Nie wiem, czy wszyscy Anglicy będą jeszcze teraz uważali za mądre przysłowie starożytne, które mówi, że bogowie oślepią najpierw tego, kogo skazali na potępienie. Nie wiem, czy wszyscy Anglicy są jeszcze dziś tak mocno przekonani, iż było mądrym czynem odrzucenie moich propozycji sojuszu, jaki ponownie wysunąłem jeszcze w dniu 1. września 1939 r. oraz zignorowanie moich ofert pokojowych po kampaniach polskiej i francuskiej. Znam jeszcze jednak inne przykazanie. Mówi ono, że człowiek musi jeszcze sam popchnąć ku przepaści to, co przez bogów zostało przeznaczone do upadku.

A więc stanie się to, co się stać musi.

„Wyjaśnienie wielu wydarzeń”, — mówił dalej Führer — „które musiały się wydać same dla siebie niezrozumiałe, znaleźliśmy przez pochwycenie naszej uwagi istocie zagadnienia rasowego. Żydzi byli tymi zakulisowymi siłami, które już w roku 1914 wciągnęły Anglię do pierwszej wojny światowej. Czynnikiem żydowski był również tym elementem, który następnie paraliżował Niemcy. Również żydzi intrygami swoimi wpędzali od roku 1933 imperium brytyjskie w jego najniebezpieczniejszy kryzys. Żydzi byli rozsądnymi tej zarazy bolszewickiej, która w swoim czasie groziła zniszczeniem Europy. Równocześnie byli oni także podlegaczami wojennymi w szeregach mocarstw kapitalistycznych. — Pewna grupa żydów wciągnęła ongiś Amerykę do wojny wbrew wszelkim interesom tego kraju. Jedynym i wyłącznym motywem ich działania były punkty widzenia żydowsko-kapitalistyczne. A prezydent Roosevelt w braku osobistych uzdolnień posiada ów słynny trzust mózgow, którego czoiowych działaczy nie potrzebuje wyliczać po nazwiskach: są to wyłącznie żydzi.

Ci właśnie ludzie w roku 1917, działając ręką w rękę z prezydentem, zarażonym żydowskim bakcylem i wyłącznie żydowskim otoczeniem wciągnęli Stany Zjednoczone bez żadnego powodu i bez jakiegokolwiek sensu do wojny przeciwko narodom, które nie wyrządziły Ameryce żadnej krzywdy, przeciwko narodom, od których Ameryka nie może niczego uzyskać. Prawdziwą działalność tych żydowskich podlegaczy wojennych z pod znaku międzynarodówek poznał jednak żołnierz niemiecki i sprzymierzony w tym kraju, w którym dostwo sprawuje swą nieograniczoną dyktaturę, głoszoną jako prawną światowy ideał dla przyszłości. Mniej wartościowe jest wśród innych narodów od dyktaturze w zależności miała uległość. I w momencie pozornie — Europa podnosi głowę i wszędzie dzieje się dzień uświat — szerują ko re rząd)

„Myślą przewodnią wszystkich działań musi być wywalczenie zwycięstwa!”

Przemawiając dzisiaj w imieniu tej prawdziwej młodzieży europejskiej, a tym samym w imieniu młodszego odrodzonego świata czynię to w poczuciu człowieka, który najcięższą walkę swojego życia w imię świętej sprawy ma już poza sobą. Przemawiam prócz tego — oświadczył Führer — jako dowódca armii, które sprostały rządzeniom losu najcięższemu jakie wola Opatrzności może złożyć na barki tych, których powołani są do najwyższych zadań.

Jeżeli bogowie kochają tylko tych, którzy żądają od nich niemożliwości, to Pan Bóg używa swojego błogosławieństwa również tylko temu, który przy tych niemożliwościach obstaje.

W ciągu tej zimy zapadło rozstrzygnięcie w walce światowej wykraczającej pod względem ogromu swych problemów daleko po za to wszystko co powinno i może być rozwiązane w zakresie zadań normalnych wojen.

Z kolei Führer naszkicował jeszcze raz kulisy roku 1918, za którymi krył się żądzi, spodziewający się stworzyć w sercu Europy twierdzę bolszewizmu pod nazwą dyktatury proletariatu będącej w rzeczywistości dyktaturą żydowską. To samo przekleństwo zawisło również nad Węgrami, Włochami, a ponadto nad Hiszpanią, gdzie pod przewodnictwem jednego wodza wywalczono jasne i rozstrzygające zwycięstwo nad bolszewickim wrogiem ludzkości.

W miarę coraz lepszego poznania paszowictwa żydowskiego jedno państwo europejskie za drugim zajmowało w ciągu ostatnich lat stanowisko wobec tej decydującej o ich losach kwestii. W dalszym ciągu mówił Führer dosłownie co następuje:

„Te potężne naprawdę historyczne przebudzenie narodów ogarnęło nas wszystkich. Po jednej stronie stają czołowi działacze demokracji, to jest żydowski kapitalizm i jego parlamentarnej korupcji, jego żydowskiego trustu mózgów, wraz z jego żydowskimi dziennikami, giełdami i bankami, prawdziwy konserw słożony z politycznych i gospodarczych gieszcziarzy z pod najmniejszej gwiazdy, a u ich boku państwo bolszewickie czyli ta masa zezwierzęconych osobników, nad którymi żyd wymachuje swą krwawą nahaiką. Po drugiej zaś stronie stoją narody, które walczą przede wszystkim o zapewnienie ludzom codziennego chleba. Na wschodzie Europy snajduje się plac boju, na którym napadnie rozstrzygnięcie.

O sukcesach ubiegłych lat walki przemawiałem zawsze wtedy, kiedy pora i okoliczności wydawały mi się do tego odpowiednio. Ja nie przemawiam, aby przekonywać o czymś ludzi, którzy, czy to z głupoty, czy ze złej woli nie chcą ani widzieć, ani słyszeć prawdy. — Biorę przykład pierwszy z brzegu, porównując rzeczywisty przebieg wypadków z tymi wnioskami, jakie wyciąga z nich minister Churchill. Wychodzi wówczas na jaw tak różnica pomiędzy wypadkami a ich angielską wykładnią, że wszelka próba znalezienia jakiejś łączności pomiędzy tymi przeciwnościami byłaby daremną. W ciągu wszystkich wydarzeń obecnej wojny nie było takiego okresu, któremu pan Churchill nie przypisałby charakteru „faktu podnoszącego na duchu” i któremu do ostatniej chwili nie przypisywałby takiej właściwości. To, że Anglia w swoim czasie wypowiedziała Niemcom wojnę, było podnoszącą na duchu oznaką jej wewnętrznej siły. To, że znaleźli się także inni gotowi dać poprowadzić się na rzekę w imię egoistycznych interesów brytyjskich, było nie mniej podnoszącą na duchu. Wystarczyło już samo spotkanie Churchilla z Daladierem lub z Paul Renaudem, aby notować „podnoszące na duchu” symptomy. Rozmowa dwóch lub więcej generałów alianckich stanowiła pocieszający dowód postępnictwa wojskowych dla spratycznych, popodobnie jak przy kominku, wygłaszanie z Białego Domu, że sara postępnictwa dla spratycznych. Kiedy pan Cripps przyjechał do Moskwy, podnoszącą na duchu było to, że generalnie ucieczkę było etu-

chy. W takim samym stopniu podnoszącą na duchu jest wypadek, kiedy 20 Anglikom z poczerwionymi twarzami uda się na gumowych podnoszących, przy pomocy brytyjskich wózków gumowych, wysiąść na ląd w jakimś tam punkcie okupowanych przez nas wybrzeży, aby potem z chwilą ukazania się jednego patrolu niemieckiego zwać szczęśliwie z powrotem.

Na to już nie ma rady! Każdy na swój sposób dodawania sobie odwagi. Ja na przykład uważam dla Niemiec jako podnoszącą na duchu fakt zwycięskiej 18-dniowej kampanii przeciw Polsce, podobnie jak i fakt, że ani Francja, ani nawet Anglia nie odważyły się nawet zbliżyć patrolami do wału zachodniego. Sądę, że chyba również podnoszącą na duchu było, kiedy zdołaliśmy wyładować w Norwegii. I to nie nocą z czernionymi twarzami i na gumowych podnoszących, lecz w pełnym świetle dziennym i w solidnych butach turystycznych, podobnie jak gwałdziami. A także to, że zagarnęliśmy w swoje ręce całą Norwegię bez żadnej rezerwy w przeciagu zaledwie 6 tygodni. Sądę również, że mamy wszelkie powody do uważania za okoliczność podnoszącą na duchu, ileż było w naszych możliwościach pokonanie aż do zupełnego zniszczenia armii francusko-brytyjskich w krótkim czasie zaledwie 6 tygodni w podbitej w ciągu 1 tygodnia Holandii, a zaledwie w ciągu 3 tygodni w Belgii i rozbiście brytyjskich sił zbrojnych, wzięcie ich do niewoli lub zapędzenie koło Dunkierki do morza.

Ja osobiście odczułem jako szczególnie podnoszącą na duchu fakt, że wspólnie z Włochami zdołaliśmy uzyskać wielkie sukcesy nie tylko we Francji, ale również w Afryce Północnej. Także podnoszącą na duchu było pełne powodzenie przy złamaniu w ciągu kilku tygodni rewolty serbskiej, rozpetanej przez Waszyngton, Londyn i Moskwę. Następnie podniosło nas na duchu na tym placu boju niezwykle szybka ucieczka brytyjskiej armii ekspedycyjnej na Peloponez, a potem zniknięcie jej z Krety w kierunku morza, o ile nie padła ona przednie ofiarą zniszczenia lub nie dostała się do niewoli. Nie mniej podnoszącą na duchu było, kiedy od 22 czerwca ubiegłego roku zdołaliśmy wraz z naszymi sprzymierzeńcami, w toku bitew, nie mających przykładu w dziejach, odeprzeć niebezpieczeństwo bolszewickie na przeszło 1000 kilometrów od naszych granic, podczas kiedy w tym samym czasie nasze łodzie podwodne i lotnictwo jak również inne jednostki naszej floty wojennej zatopiły już przeszło 16 milionów brytyjskich tonażu handlowego. Będą one zatapiały go w dalszym ciągu. Sieć kolejowa na wschodzie, stojąca do naszej dyspozycji, jest w tej chwili większa, niż cała sieć kolejowa macierzy angielskiej. Również, co się dotyczy bohaterstwa wyczynów japońskich, tego nie mającego przykładu w dziejach szlaku zwycięstw, to nie mogę powiedzieć nic innego, jak tylko to, że w naszych oczach są one także nad wyraz podnoszące na duchu.

Kiedy po raz ostatni przemawiałem, na wschodzie zaczęła swoje panowanie zima, jakiej w Europie nawet w tych okolicach nie notowano od 140 lat. W ciągu kilku dni termometr spadł z 0 stopni lub kilka stopni ciepła do minus 47 stopni, lub jeszcze niżej. Co to znaczy, tego nie może pojąć nikt, kto sam tego nie przeżył. Wskutek tego trzeba było zaniechać wszelkich operacji na cztery tygodnie wcześniej, niż to przewidywano. Fronta, który znajdował się w toku posuwania się naprzód, nie należało ani cofnąć masowo wstecz ani zatrzymać na tych pozycjach, na których się właśnie znajdował. Z tego powodu dokonano cofnięcia na ogólną linię, sięgającą od Targanrogu do jeziora Ładoga. Dziś mogę otwarcie powiedzieć, że o takiej operacji łatwo mówić, ale przeprowadzić ją w rzeczywistości było niezwykle trudno. Błyskawicznie nadejście fal mrozów, o nasile, nie powtarzającym się nawet na tych obszarach chyba tylko raz na sto lat, podzielało paraliżujące nie tylko na ludzi, ale przede wszystkim na maszynę. Główny ciężar walk spoczywał teraz na niemieckiej armii lądowej i sprzymierzonej z nią oddziałach.

Dlatego uważałem w tej chwili związanie mego nazwiska z losem armii za obowiązek honoru. Dzielność żołnierzy umożliwiła mi utrzymanie frontu, przeciwko któremu nieprzyjacieli zaczęli wysyłać swych ludzi do krwawych ataków. Przez całe miesiące, wciąż nowe, zaledwie wyszkolone masy z głębi środkowej Azji lub z Kaukazu uderzały o nasze linie, które zwłaszcza porą nocną można było trzymać tylko systemem punktów oparcia. Przebywanie na odkrytym polu, bez możliwości schronienia przy mrozie wynoszącym 30, 40 lub nawet więcej stopni przekracza bowiem wytrzymałość ludzką. Jeżeli Rosjanom udawało się sporadycznie przenikać lub przebić się pomiędzy tymi prawie nieufortyfikowanymi punktami dzięki wciąż na nowo rzućcanym do ataku falom ludzkim, to następowało to wśród ofiar wyrażających się w nieprzeliczonych setkach tysięcy ludzi.

Kiedy w roku 1812 armie napoleońskie wycofały się spod Moskwy i w końcu popadły w całkowitą rozpacz, najniższe mrozy nie przekroczyły 20 stopni poniżej zera. W tym roku jednak najniższa temperatura, jaką zanotowano na pewnym miejscu wschodniego frontu, wynosiła 52 stopnie. Jeżeli, reasumując to wszystko, przystąpię do oceny wyczynów wojsk, to nie mogę powiedzieć nic innego, jak tylko stwierdzić, że wszyscy wypełnili swój obowiązek z największym poświęceniem. Niewątpliwie czołowe miejsce zajmuje znowu niemiecka piechota, mająca za sobą tysiące kilometrów marszu i stale w ataku. Znalazła się ona nagle, prawie w przeciagu jednej nocy, w obliczu zimy, której w tej formie nie spodziewała się, nie mówiąc już o tym, że nigdy takiej nie przeżyła. Mimo to zdołaliśmy sprostać wszystkim trudnościom, co zawdzięczamy nieustraszonej odwadze i gotowości czynu niezliczonych bezimiennych bohaterów. Cnoty te będą żyły w historii naszego narodu jako nieprzemijające pomniki sławy. Byłoby wielką niesprawiedliwością, gdyby w dniu dzisiejszym pominąć tych, którzy dzielą z nami wspólną niedolę. Nie potrzebuję w ogóle wspominać o naszych fińskich towarzyszach broni. Odnosząc się oni taką brawurą i takim doświadczeniem w każdej okoliczności, że mogą nam być zawsze przykładem. Cechował ich przede wszystkim kamienność spokoju w obliczu wdzierających się do pozycji lub przenikających oddziałów rosyjskich. Jeżeli jednak zacząłem od północy, to muszę na drugim miejscu wymienić żołnierzy dywizji z południa Europy, która nad jeziorem Rameń przeżyła wszystko to, czego wymagaliśmy od własnych żołnierzy. Kiedy po zakończeniu tej wojny dywizja hiszpańska powróci do swej ojczyzny nie będziemy mogli jej oraz jej dzielnemu generałowi wystawić innego świadectwa, jak tylko pełne uznanie za dzielność i wierność aż do śmierci. Uznanie to należy się również wszystkim innym oddziałom, i to zarówno sprzymierzeńcom węgierskim jak i słowackim oraz chorwackim. Wypełnili oni swoje zadanie z najwyższą odwagą i wypróbowaną pewnością. Trzy dywizje włoskie przez przeciąg całej zimy, pomimo szczególnie dla nich dotkliwych mrozów, wytrwały na swych pozycjach. Również na tym odcinku, dzięki ich dzielności, wszystkie próby wtargnięcia Rosjan zostały skazane na niepowodzenie. To samo odnosi się do dzielnych żołnierzy sprzymierzonej z nami armii rumuńskiej pod dowództwem marszałka Antonescu. W ogóle na całym froncie daje się zauważyć stopniowe stapianie się różnych narodów europejskich w obliczu wspólnego śmiertelnego wroga. Słowa te odnoszą się także do belgijskich i francuskich ochotników w tej wspólnej wielkiej akcji. Ale również Litwinów, Łotyszów, Estończyków, Ukraińców i Tatarów wzięli udział w walce przeciw bolszewickiemu wrogowi świata. Także lotnictwo naszych sprzymierzeńców, poczynając od Finów aż do myśliwców włoskich, zadało nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Zdołaliśmy pokonać łos, który przed 130 laty złał kogoś innego. Próba, przed jaką postawiła nas ta zima, powinna być dla nas wszystkich także nauką. Pod względem czysto organizacyjnym wydaliśmy sprężyste konsekwencje, aby z górą zapobiec wszelkim

ewentualnościom w związku z przedwczesną zimą.

W tej myśli oczekuję, że naród udzieli mi prawa natychmiastowej ingerencji i samodzielnej decyzji we wszystkich wypadkach, w których brak podporządkowania się wyższym zadaniom, decydującym o bycie lub niebycie. Myślą przewodnią bowiem wszystkich działań musi być wywalczenie zwycięstwa.

Wobec tego proszę Reichstag o wyrażne potwierdzenie moich pełnomocnictw. Mamym poza sobą potężną bitwę zimową. Nadejdzie godzina kiedy fronty ponownie ożyją. A wówczas nie rozstrzygnie historia, kto zwyciężył ubiegłej zimy: czy atakujący, który z idiotycznym uporem poświęcał masy swoich ludzi, czy też obrońca, który po prostu utrzymał swoje pozycje.

W ostatnich tygodniach dowodząc się nieustannie z prasy o imponujące groźnych zapowiedziach naszych przeciwników. Wiedzą oni, że zbyt poważnie traktuję moje święte obowiązki, abym miał kiedykolwiek postępować lekkomyślnie. Zrobiłem wszystko, co leży w mocy ludzkiej, aby zapobiec niebezpieczeństwu, podobnie też będę postępował w przyszłości. Przysiąc też pokazuje, w jakim stopniu nasze przygotowania doprowadzone zostały do poziomu gwarantującego sprostać tym niebezpieczeństwom.

Wielcy wodzowie Anglii i Stanów Zjednoczonych nie przyprowadzają mnie o strach, ani obawy. W moich oczach cecha tych generałów, jak Mac Arthur, to bynajmniej nie, jak sądzi prasa brytyjska, porywanie swym bohaterstwem, lecz co najwyżej — wyrzwanie z niebezpiecznej placówki. Gdyby jednak w Anglii wzięła górę zasada kontynuowania przy pomocy nowych środków wojny powietrznej przeciwko ludności cywilnej, wówczas zmuszony jestem już teraz oświadczyć w obliczu całego świata co następuje: Pan Churchill w maju 1940 roku zapoczątkował takie metody wojenne. Przez cztery miesiące ostrzegalem i czekałem. Nadszedł następny czas, kiedy zostałem zmuszony do działania. Jedyny człowiek, ponoszący odpowiedzialność za taką metodę walki, poczęł wówczas skarżyć się żalownie. Także i teraz moja postawa wyekskucująca nie jest oznaką słabości. Oby ten pan nie zaczął znowu skarżyć się i biadać, kiedy w końcu będę musiał udzielić takiej odpowiedzi, która spowoduje bardzo wiele cierpień na jego własny naród. Odtąd też na każdy cios odpowiem w odwecie takim samym ciosem.

Jeżeli spojrzę na świat przez nas reprezentowany i na tych wszystkich mężów, z którymi mam szczęście pozostać w stosunkach przyjaźni lub przynajmniej, jeżeli dalej obejmą szeregi moich współpracowników politycznych i wojskowych, wówczas z największą ufnością patrzę w przyszłość. Walka na wschodzie będzie miała dalszy ciąg. Kolosowi bolszewickiemu będziemy dawać ciosy tak długo, aż zostanie on zdruzgotany.

Co się dotyczy Anglii, to coraz większego rozgłosu nabiera w walce z nią przede wszystkim niemiecka broń podwodna. Churchill jeszcze w jesieni 1939 roku zapewnił naród angielski, że opanował niebezpieczeństwo łodzi podwodnych. Dlatego dziś pragnę go zapewnić z tego miejsca, że nadejdzie czas, kiedy niebezpieczeństwo to jeszcze nim zawiadnie. Powiedziałem przy innej okazji, że osłabienie akcji niemieckich łodzi podwodnych w ubiegłym roku należy przypisać wyłącznie dążeniom do uniknięcia wszelkich powodów konfliktu z Ameryką. Mimo to prezydent uni amerykańskiej pod wpływem podszeptów swych żydowskich zleceniodawców czynił wciąż nowe starania w kierunku zacieśnienia niemieckich operacji wojennych i uniemożliwienia ich za pomocą sprzecznych z międzynarodowym prawem deklaracji, wojny podwodnej w ogólności. Rozwiązaniem dla nas była decyzja dzielnego narodu japońskiego, który na bezwzględne prowokacje tego człowieka postanowił udzielić takiej odpowiedzi, za jaką wyłącznie odpowiada da się przed własnym narodem i historią świata. Tym samym też narosła także przed niemiecką bronią podwodną otwarty się ocean w najszerszym tego słowa znaczeniu. Jak

umieją działać nasze łodzie podwodne, okaże się we wzrastającym jeszcze stopniu z miesiąca na miesiąc.

Mogę obecnie zapewnić, że liczba ich wzrasta w ustalonym rytmie również z miesiąca na miesiąc. Dziś przewyższa już znacznie największą ilość łodzi podwodnych, posiadanych w okresie największego ich rozwoju w czasie wojny światowej. Jeżeli współpraca włosko-niemiecka na Morzu Śródziemnym doprowadziła do coraz ściślejszego braterstwa broni i coraz bardziej wzrastających sukcesów, to współpraca Niemiec z Włochami, Japonią i pozostałymi sprzymierzeńcami będzie obfitowała również w niemiernie wielkie sukcesy na innych terenach bojowych. Bohaterska walka Japonii na przestrzeni kilku zaledwie miesięcy dowiodła już, że sprokowanie jej do wojny należy zaliczyć do najbardziej obłądnych i głupich pociągnięć naszych przeciwników. Nie wiem czy dzisiaj jeszcze każdy Anglik jest tak święcie przekonany o słuszności metod politycznych Churchilla i Roosevelta jak kiedyś i czy wierzy, że jego stawka w tej walce mogłaby dorównać możliwym korzyściom. Anglia nie może w tej wojnie niczego zyskać. Anglia przegra. W ostatecznym rezultacie tej walki zwycięży prawda. Prawda ta jest jednak po naszej stronie!”

W końcowym przemówieniu na ostatnim posiedzeniu wojennym Reichstagu Niemieckiego jego Prezydent Marszałek Rzeszy Goering stwierdził, że posiedzenie to, oraz sprawozdanie Führera o kampanii zimowej na wschodzie były najważniejszymi ze wszystkich dotychczasowych. Jeżeli dzisiaj front na wschodzie trwa nieugięty, to przypisać to należy obok dzielności wojsk jedynie i wyłącznie zasługom Führera. Z tego też powodu — powiedział Marszałek Rzeszy Goering — Führer winien otrzymać żądane przez siebie pełnomocnictwa. — Po słowach Marszałka Rzeszy Goeringa Reichstag uchwalił jednomyślnie prawa, jakich żądał dla siebie Führer w swej mowie.

Komunikat włoski

RZYM, 27. 4. — Włoski komunikat z niedzieli brzmi następująco: Zbrojna akcja wywiadowcza, dokonana na froncie Cyrenaiki przez włoskie siły zbrojne, zmusiła oddziały alianckie do wycofania się. Jeden samolot Hurricane w czasie usiłowania zaatakowania w locie znionym kilku włoskich wysuniętych pozycji, został stracony przez ziemną obronę przeciwlotniczą, przy czym spadł, płonąc, na ziemię. Drugi samolot został również zestrzelony przez ziemną obronę przeciwlotniczą w Benghasi w czasie bezskutecznego ataku nocnego.

Eskaadry samolotów niemieckich i włoskich bombardowały skutecznie port w Tobruku oraz inne pozafrontowe stanowiska alianców. Wzniesiono pożary wśród licznych samolotów ustawionych na polach startowych, a w walce powietrznej zestrzelono jeden „Bristol-Blenheim”.

Gwałtowne ataki na bazy powietrzne na Maledzie kontynuowano w dalszym ciągu. Trafiono celnie szeregi ważnych obiektów. Nad wyspą myśliwce niemieckie zestrzeliły dwie maszyny Spitfire.

Renta dla wdów po żołnierzach polskich

KIELCE, 27. 4. — Wdowy po żołnierzach polskich, poległych w wojnie w roku 1939, mogą starać się o przyznanie zapomogi rentowej w Pol. Kom. Op. na Kielce-miasto, przedstawiając odpowiednie dokumenty, jak zawiadomienie formacji wojskowej, Polskiego Czerwonego Krzyża, szpitali, względnie obozów dla jeńców, listy od poległego męża i t. p.

Do wniosku o przyznanie zapomogi na formularzu należy dołączyć metrykę ślubu, metryki dzieci do lat 14 obecnie żyjących, oraz akt śmierci męża w oryginale lub uwierzytelnionych odpisach.

O zapomogę rentową ubiegać się mogą wdowy tylko w tym wypadku, jeśli są bez pracy, znajdują się w ciężkich warunkach materialnych oraz jeśli śmierć męża nastąpiła w związku z odbywaniem służby wojakowej.

